

WE WSIACH WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO. PODOBNI
JAK I W CAŁYM KRAJU, CHŁOPI ROZPOCZĘLI MANIFESTA-
CYJNĄ ODSTAWĘ NADWYŻEK ZBOŻOWYCH.

J. Duszow

Fryzura à la F. B. I.



PODZEGACZ WOJENNY: Mnie się nie może stać nic złego, ja mam przecież punka oparcia...



KULAK: Zatrzymajcie się, czego się spieszycie!

Mr. Hyggybone, komendant miejskiego biura śledczego — Federal Bureau of Investigation — zerwał się gwałtownie od stołu i ze złością odrzucił poranną gazetę. Gazeta upadła na ziemię, a Hyggybone kopnął ją, wychając w najcięższy kat gabinetu. Ale i stamtąd wyzyrał ku niemu tytułek: „Seul zdobyty przez koreańskich komunistów”.

— Jeśli tak dalej pójdzie — pomyślał sobie Hyggybone, chodząc w zderzeniu nerwowo po gabinecie — to możemy za chwilę spodziewać się tych niebezpiecznych komunistów u nas!

Nie, trzeba się do tego zabrać! Nie będzie sobie przecieć wciąż targal nerwów. Lekarze mają rację, gdy mówią: „Proszę pamiętać o przyszłości!”.

Ale jakże ma myśleć o przyszłości, skoro oni dostają się tu dosłownie oknem i drzwiami równocześnie. Jak na przykład wczoraj. Wczoraj Hyggybone przesłuchiwał pewnego profesora. Twierdził on, że nie jest komunistą, nie mógł jednak w końcu

zdecydowanie zaprzeczyć, że z nimi sympatyzuje.

— Profesorze, niech pan przestanie udawać głupiego — rzekł mu Hyggybone — niech się pan przyzna, że jest komunistą i uprawia komunistyczną propagandę.

— Gdzie? — odpowiedział profesor. — Wśród koników morskich, nad którymi pracuję od trzydziestu lat?

Mr. Hyggybone posłał akta profesora do sędziego Rexa dla nadania dalszego biegu sprawie i był przekonany, że oskarżony dostanie to, na co zasłużył.

Hyggybone nacisnął dzwonek. W drzwiach zjawił się urzędnik.

— Proszę mi przysłać Franka.

Frank wszedł milczący, jak przystało na agenta biura śledczego. Hyggybone podał mu krzesło.

— Czego się pan dowiedział o profesorsze, Frank?

— Wszystkiego, proszę pana.

— Z kim się kontaktuje?

— Z nikim, proszę pana.

— Głupiec z pana, Frank. Przed pańskimi oczyma komuniści pozyskują profesorów, a pan o tym nie wie.

— Ale, prawda, proszę pana, zapomniałem powiedzieć, że regularnie od czterech lat profesor wychodzi co czternaście dni na godzinne wieczorem.

— Aha, widzi pan!!! Śledził go pan?

— Tak, chodzi do fryzjera.

— Do fryzjera?

— Daje się tam strzyć, proszę pana.

— Mam nadzieję, że kazal pan zamknąć wszystkich z miejsca?

— Kogo, proszę pana?

— Fryzjerów!!!

Hyggybone naraz przejrzał „diabelski plan komunistów”. Teraz już rozumie, dlaczego w USA z dnia na

W związku z remilitaryzacją Niemiec Zachodnich



PLEVEN: Żeby mi tylko nie nastąpił na głowę!

Co prawda, w Federalnym Biurze Śledczym, na czele którego stoi sławiony Hoover, nie znaleziono odeszków palców Beethovena, które ujawniłyby jego próby podrywania amerykańskiego sposobu życia. Nie pozostały również ich ślady i na tych klawesynach, na których genialny twórca niegdyś grywał. Mimo to yankesi zgromadzili o Beethovenie odpowiednio obciążające go materiały.

Pomyśleć tylko! Beethoven napisał jedną operę „Fidelio”, która podjęła się wystawić pruski Teatr Narodowy, jako „klasyczną operę na temat rewolucyjnej walki o wolność”.

Czyż to nie dowód przeciw Beethovenowi! A weźcie uwerturę Beethovena „Egmont” — natchniony poemat na cześć bohatera, który oddał życie za oswobodzenie swej ojczyzny? Czyż to nie „podburzanie” do walki przeciw amerykańskim ciemnościom!?

A chóralki final Dzwonów Symfonii, skomponowanej przez Beethovena do słów schillerowskiego hymnu „Do radości”, opiewającego braterstwo i wolność ludów! „Uściskajcie się miliony”.

Jak mogli yankesi nie dostrzec w tym jawnej aluzji do Apelu Sztokholmskiego, zespälającego miliony miłujących wolność ludzi i miłujące pokój narody do walki z amerykańskimi podzégaczami wojennymi!?

Niechby Beethoven i Schiller żyli w XX wieku, a nie uniknęliby ławy oskarżonych w antykomunistycznym procesie, odbywającym się pod przewodnictwem amerykańskiego sędziego Mediny! („Krokodyl!”)

Sen Biurokracego

(Z jakimi kłopotami borykają się robotnicy Centrali Handlowej Materiałów Budowlanych w Łodzi, niech opowie poniższa historyjka, napisana na podstawie korespondencji Ireny Sommer z CHMB):

Już przeszła jesień... Nadchodzi zima...
A ciepłych ubrań nie ma i nie ma!
Ponoć „umowa nie przewiduje”
(Ale umowa mrozu nie czuje!)
Mróz... Robotnicy marzną przy pracy.
(Spokojnie drzemle ob. Biurokracy...)

Rada zakładowa — po rozum do głowy
Siegnałszy — ożwała się takimi słowami:
— Naczelną dyrekcją pewnie nam poradzi.
Pismo do Warszawy wysłać nie zawadzi! —
Wysłano więc pismo;
— Zalatwiał, rzecz pewna! —
A dyrekcja milczy
Jak śpiąca królewna.
Jeszcze jedno pismo;
— Długo-ż będą zwlekać? —
Nie odpowiadają.
— Ileż trzeba czekać? —
Po długim czekaniu — odrzekła Warszawa:
Ze „z ciepłym ubraniem to trudniejsza sprawa!”
I że „trzeba czekać aż układ zbiorowy
Stary się wycofa... a wprowadzi nowy!”

Czekaj tatka — latka!
(Drzemle Biurokracy).
Któż, ach któż — faceta
Obudzi — do pracy???

HIPOLIT SMUTNY.

Beethoven na indeksie

Nie tak dawno w Austrii, w pobliżu Wiednia, gdzie spędził ostatnie lata swego życia Beethoven, znaleziono rękopis wielkiego kompozytora „Ody do wolności człowieka”, uważanej za straconą.

Odkrycie samo przez się znamienne. Ale jeszcze bardziej znamienne jest dalszy los beethovenowskiej ody.

Rękopis dostał się do wiedeńskiego radia. Nauwni marzyli już o międzyna-

rodowej transmisji. Beethovenowskiej ody. Nie znali oni widać najwyższego anglo-amerykańskiego dowódcy, do którego należy rozstrzygnąć słowo w sprawie austriackich audycji radiowych. Według tygodnika „Action”, tym nawnym marzeniem nie było sądzić orzeczyć w istocie, ponieważ amerykańska cenzura zarzuca wielkiemu geniuszowi muzyki — działalność antyamerykańską.

Co prawda, w Federalnym Biurze Śledczym, na czele którego stoi sławiony Hoover, nie znaleziono odeszków palców Beethovena, które ujawniłyby jego próby podrywania amerykańskiego sposobu życia. Nie pozostały również ich ślady i na tych klawesynach, na których genialny twórca niegdyś grywał. Mimo to yankesi zgromadzili o Beethovenie odpowiednio obciążające go materiały.



TRUMAN I JEGO „KAWALERIA”

Maszyna do głosowania

(Miejsce akcji: sala obrad paktu atlantyckiego).

MÓWCA AMERYKAŃSKI: Brk, frk, uk, muk, prc, bum.

DELEGAT ANGIELSKI: (z zachwytem): Zgadamy się, precz z pokojem, głosujemy za wnioskiem!

DELEGAT FRANCUSKI: (radośnie): Wniosek natychmiast przeprowadzimy!

DELEGAT HOLENDERSKI: Niech żyje!

MÓWCA AMERYKAŃSKI: Cziribi, cziriba, cziribimbo, huk, muk, kwak, pak, atom.

DELEGAT ANGIELSKI (z zachwytem): Zgadamy się, precz z pokojem, głosujemy za wnioskiem!

DELEGAT FRANCUSKI (radośnie): Wniosek natychmiast przeprowadzimy!

DELEGAT HOLENDERSKI: Niech żyje!

MÓWCA AMERYKAŃSKI: Kot, kot, kodak, pim, pom, pam.

DELEGAT ANGIELSKI (z zachwytem): Zgadamy się, precz z pokojem, głosujemy za wnioskiem!

DELEGAT FRANCUSKI (radośnie): Wniosek natychmiast przeprowadzimy!

DELEGAT HOLENDERSKI: Niech żyje!

DOZORCA SZPITALNY (wchodzi z drugim dozorcą i ściągają mówcę amerykańskiego z truby): Proszę panów, to pomyłka, ten pan uciekł ze szpitala dla wariatów.

(Delegaci: angielski, francuski i holenderski milczą).

DELEGAT ANGIELSKI (po chwili): No, przynajmniej trochę się poćwiczyliśmy...

Dzieje jednego gorącego powitania



Pięknie był udekorowany Paryż na Licz delegacje pospieszyły powitać przybycie gen. Eisenhowera

Generał obsypano mnóstwem cennych podarków

Gość w skromności swojej schronił się przed owacjami do hotelu

Lecz i w hotelu oczekiwano na niego z owacjami

Od ludu całej Francji otrzymał general wiele serdecznych życzeń

